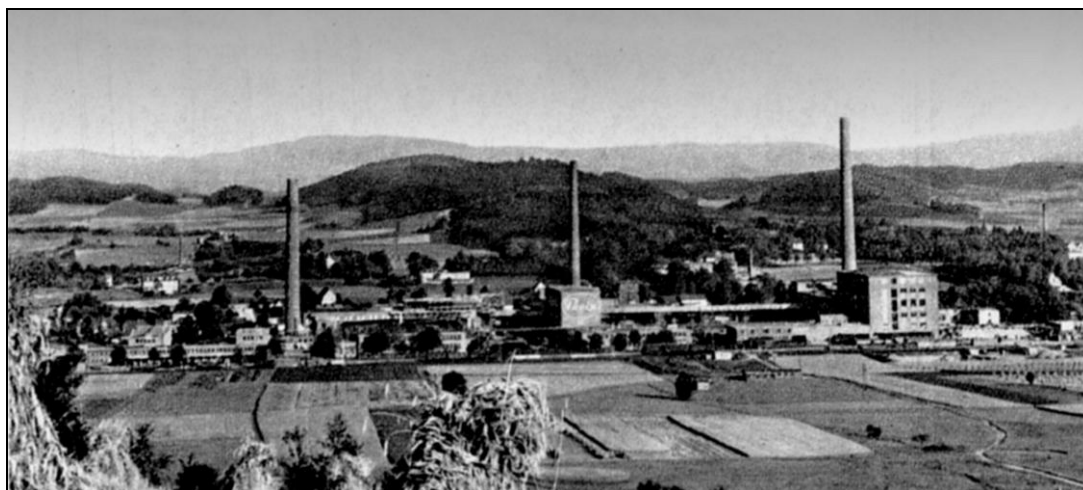


Moje wspomnienia z pracy w Dolnośląskiej Fabryce Włókien Sztucznych późniejszej ZWCh „Chemitex-Celwiskoza” w Jeleniej Górze.

Opowiadanie uzupełnione – luty 2017 r.

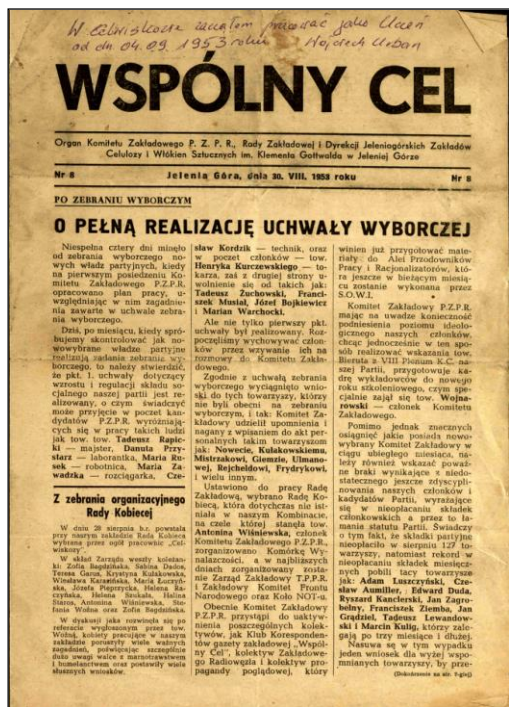


Zatłoczony pociąg wjechał na peron dworca Wrocławskiego, moja pierwsza czterogodzinna podróż z Inowrocławia do pracy na Dolnym Śląsku dobiegała powoli końca. Przede mną ukazały się piękne hale dworca z wielkimi szklanymi łukami dachów i mnóstwem spieszących się podróżnych. Mnie zaś czekała jeszcze dalsza podróż do Jeleniej Góry. Stałem razem w grupie młodych niezbyt pewnych ludzi, którzy wybierali się na Dworzec Świebodzki, jak wówczas słyszałem stamtąd mieliśmy jechać na Ziemię Odzyskaną. O tym pociągu, który miał odjechać dopiero za godzinę mówiły tu głośniki na peronach dworca. Tak więc skończyło się rodzinne ciepło i czuła opieka mamy, teraz musiałem o swoich losach decydować już sam. Razem z grupą ludzi tramwajem jechaliśmy wśród morza gruzów na nowy dworzec. Ten tak samo jak główny wśród ruin wydał się pięknym pałacem o ciekawej architekturze. Pociąg do Wałbrzycha i Jeleniej Góry już stał na peronie. Podróżni szybko zniknęli w wagonach, tu było o wiele luźniej niż w tym wcześniejszym Gdynińskim do Wrocławia. Przedziały były mocno zdewastowane, nie było miejsca na walizki i gdzie powiesić kurtki. Zapadał już zmrok, kiedy pociąg ruszył. Zniknęły zniszczone wojną zabudowania, co raz ukazywały się pierwsze drzewa, a potem i gęstsze lasy tonęły w wieczornej mgle. Pociąg z początku pędził, później już sapał i jechał wolniej, czuło się, że trasa wiodła pod górę. Czasami podświadomie przez sen wyczuwało się jazdę pociągu w ciemnym tunelu i częste stacje, gdzie stawał i wysiadali poróżni. Jelenia Góra przyjęła nas w nocy, wysiadło tu wówczas wiele osób, choć nie tyle co we Wrocławiu. Perony były oświetlone, wszędzie czysto i schludnie. W poczekalni i restauracji dworcowej sporo ludzi. Nie zdążyłem jeszcze przyjrzeć się dworcowi, gdy przy stacji oba przedziały tramwaju zapełniły się podróżnymi i w drogę. Jasne światła miasta wyznaczały kierunek naszej jazdy. Był to ostatni dzień sierpnia 1952 r. Miasto za oknami nie było zniszczone, wszędzie świeciły uliczne lampy, na przystankach stali ludzie. Przy „małej poczcie” motorniczy oznajmił nam, że stąd najbliżej do „Dolnośląskich Zakładów Włókienniczych”. Prosto z tramwaju, z Heńkiem Wysockim, którego poznałem w pociągu, a który miał skierowanie do pracy w tym samym zakładzie co i ja, trafiliśmy na nocny dansing w restauracji stojącej naprzeciw przystanku, tuż przy ogrodnictwie. Tu już o towarzystwo nie było trudno, poznaliśmy sporo kolegów, którzy tak jak i my oczekiwali ranka, aby udać się do nowego zakładu pracy. Było tu miło i fajnie, nie byłem sam, szczęście mi zaczynało sprzyjać, poznałem Tadeusza Łuca, późniejszego przewodniczącego rady zakładowej w tym przedsiębiorstwie i wielu jeszcze innych kolegów. Sute jedzenie i wesoła zabawa trwała do samego rana.



Dolnośląska Fabryka Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze (tak wyglądał zakład po wojnie).

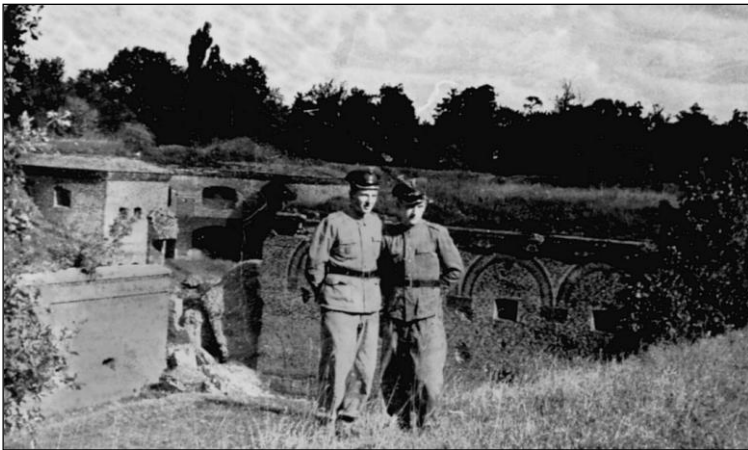
W pierwszy wrześniowy dzień wielu nas z tej zabawy stało rankiem przed portiernią zakładów włókienniczych przy ul. Warszawskiej. Straż przemysłowa obejrzała mój nakaz pracy i wpisała do grubej księgi, otrzymałem też jednorazową przepustkę do działu kadr. Niespodziewanie też pojawiły się kłopoty, oprócz pomieszczeń do spania otrzymałem polecenie oddania mojego aparatu fotograficznego „Velta” Carl Zeiss Jena straży przemysłowej. Razem z Heńkiem Wysockim udało się nam wynająć mieszkanie u radcy prawnego Jerzego Gasińskiego przy ul. Mickiewicza 2. W kadrach poleciono mi zgłoszenie się u inż. Stefana Jabłońskiego i inż. Slatiny w Wytwórni „B”, gdzie wyznaczono pracę przy nadzorowaniu montażu maszyn w Oddz. Wiskozy. Cały zakład wtenczas był jednym wielkim placem budowy. Wszędzie stały maszyny, dźwigi i wagony, jeździły betoniarki i pracowało wielu ludzi z różnych firm. Pracowano na dwie zmiany, dzienną i nocną. W przydzielonym mi oddziale montowano wówczas gniotowniki i wielkie zbiorniki oraz układano setki metrów rur i kabli elektrycznych. Praca paliła się w rekach przy tych wielkich urządzeniach i w zrujnowanych budynkach. Do pracy przychodziłem też na drugą nocną zmianę, widziałem tych ludzi jak ciężko pracowali, wypoczywali w dużych zbiornikach, czasem w nich spali, palili ogniska i nawet gotowali herbatę oraz piekli ziemniaki. Tymi wrażeniami podzieliłem się z moimi przełożonymi, wówczas pozwolono mi robić tu zdjęcia. Potem na ścianie pod dyrekcją zawisły „foto - błyskawice” przedstawiające pracujących robotników. Takich „błyskawic” z różnych wydarzeniach do końca mej pracy na tej wytwórni wykonałem kilkadziesiąt. Kiedy montaż na hali Oddz. Wiskozy przebiegał pomyślnie, w grudniu tego roku jednej nocy zerwała się ogromna burza i fenowa wichura, wyrwała wiele okien w częściowo nie zabudowanym budynku tego oddziału. Wszyscy ratowali co się dało, nikt nie zginął, ale wielu pracowników było pokaleczonych i rannych. Jako pracownik umysłowy otrzymałem za skałeczoną rękę tylko zwolnienie z pisania raportów, a nie od pracy. Razem z chorymi jeździłem do przychodni przy ul. Mickiewicza 30, do dr Rolskiego, który fachowo i z troską opiekował się nami do końca. Na tym oddziale świeżo zabudowane cementowe podstawy pod wielkie maszyny i zbiorniki wichura też uszkodziła, a to już była ewidentna strata. Odpowiedzialni za ten oddział inż. Stefan Jabłoński i inż. Żak z niego nie wychodzili, aż do chwili usunięcia wszystkich zniszczeń. Budowa przebiegała pomyślnie. Mieliśmy powitać bardzo uroczystie „Nowy Rok 1953” pełen sukcesów i osiągnąć w towarzystwie panien z Laboratorium Analitycznego i Badawczego. Sylwester zaplanowano w budynku przy ul. Tkackiej obok hotelu kobiecego pracowni zakładu. Na uroczystości tej



poznaliśmy wiele osób z dyrekcji tego zakładu: dr Henryka Vogta, inż. Edwina Bojanowskiego, Ludwika Janiaka, mgr Mieczysława Makowskiego, mgr Ryszarda Nowickiego, inż. Pawła Siałkowskiego, mgr Jadwigę Trzeciak i jej męża Jerzego, dyr. Wojciecha Milera, inż. Mieczysława Ziębę, mgr Jadwigę Zborucką i wielu jeszcze innych pracowników zakładu. W czasie zabawy pokazałem narysowane przeze mnie kartki „Życzenia Noworoczne z Karkonoszy” w zimowej szacie, za które otrzymałem gromkie oklaski. 12 lipca 1953 r. wyszła pierwsza Zakładowa Gazeta „Wspólny Cel”. Redakcja jej mieściła się na drugim piętrze budynku Oddz. Elana, naprzeciw działu Zaopatrzenia. Wychodziła do końca roku raz w tygodniu, potem była większego formatu i ukazywała się przez krótki czas jako dwutygodnik, a do końca 1989 r. jako dekadówka przez 37 lat. Drukowano ją w nakładzie 2000-3000 egzemplarzy w Jeleniogórskich Zakładach Graficznych i wydano 1117 numerów.

Tygodnik Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych „Wspólny Cel” nr 8 – 31.VIII.1953 r.

Poprzez moje fotografie i rysunki coraz częściej trafiałem do redakcji. Poznałem tam sąsiada, kierownika Działu Zaopatrzenia dr Stanisława Bernatta, z którym często rozmawialiśmy o historii zakładu i przyrodzie Karkonoszy, rozmawiałem też z korespondentem Zdzisławem Rześniowieckim, Andrzejem Gałęskim i wielu dawnymi pracownikami zakładu, Stanisławem Birakiem itp. Sąsiad z działu zaopatrzenia często brał mnie do pierwszej zakładowej biblioteki w budynku BHP, która była wówczas nawet odwiedzana przez licznych studentów ze względu na bogate zasoby archiwalne. Tam przesiadywaliśmy często dla uzyskania rozwiązań różnych spraw związanych z zakładem. Dr St. Bernatt znał perfekcyjnie język niemiecki, a tam można było znaleźć niektóre potrzebne nam zapiski w tym języku. Wszystko skrzętnie notowałem, co było potrzebne do przyszłej mojej pracy. Doktora też odwiedzałem przy ul. Podgórnej 6 w Jeleniej Górze w jego własnym domku, którego kupił jak mawiał za honoraria. Tam zdobyłem wiele informacji historycznych o Kotlinie Jeleniogórskiej, Zamkach Piastowskich nad Bobrem i o dawnej Zellwolle Hirschberg.



W „czerwcu 56” powierzono mi dowództwo nad żołnierzami pilnującymi „Fortu Colomb”, na przedmieściach Poznania.

protest przeciw władzy, stłumiło około 10 tysięcy żołnierzy LWP pod dowództwem generała Stanisława Popławskiego z Armii Czerwonej. W tym czasie zostałem przydzielony do ochrony „Fortu Colomb” na przedmieściach Poznania i tam pełniłem swą służbę. Razem z 12 osobową załogą mieliśmy pilnować sprzętu wojskowego znajdującego się w tych bunkrach. W czasie powstania zostało wówczas zabitych 57 powstańców i pozostało wielu rannych. W czasie pełnienia tam służby przy forcie w czasie patrolu widziałem dwa czołgi powstańcze, które ostrzeliwały budynek bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu. Powstańcy zniszczyli w mieście ponad 30 czołgów i zdobyli wiele innej broni. Często były nocne wizyty powstańców przy naszym forcie, tłumaczenie, że nic się nie nadaje dla powstańców z tego fortu było bardzo żmudne i kłopotliwe, także niebezpieczne dla nas -

W roku 1954 trafiłem do wojska w Poznaniu, gdzie jako „elew” skończyłem szkołę podoficerską i doczekałem się „czerwca 56”. Mieszkałem przy ul. Rolnej a tu za płotem rozpoczęły się strajki i manifestację ulicami miasta. Protesty te były krwawo stłumione przez wojsko i milicję, a samo wydarzenie było przez propagandę PRL uznane jako „wypadki czerwcowe”, jako bunt i powstanie poznańskie. Strajk wybuchł 28 czerwca 1956 r. w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego im. Józefa Stalina (ZiSPO). Społeczny

protest przeciw władzy, stłumiło około 10 tysięcy żołnierzy LWP pod dowództwem generała Stanisława Popławskiego z Armii Czerwonej. W tym czasie zostałem przydzielony do ochrony „Fortu Colomb” na przedmieściach Poznania i tam pełniłem swą służbę. Razem z 12 osobową załogą mieliśmy pilnować sprzętu wojskowego znajdującego się w tych bunkrach. W czasie powstania zostało wówczas zabitych 57 powstańców i pozostało wielu rannych. W czasie pełnienia tam służby przy forcie w czasie patrolu widziałem dwa czołgi powstańcze, które ostrzeliwały budynek bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu. Powstańcy zniszczyli w mieście ponad 30 czołgów i zdobyli wiele innej broni. Często były nocne wizyty powstańców przy naszym forcie, tłumaczenie, że nic się nie nadaje dla powstańców z tego fortu było bardzo żmudne i kłopotliwe, także niebezpieczne dla nas - jednak przetrwaliśmy.

Z tamtymi wrażeniami z Poznania wróciłem do Celwiskozy. Czekala na mnie gazeta, miała odtąd być ilustrowana zdjęciami.



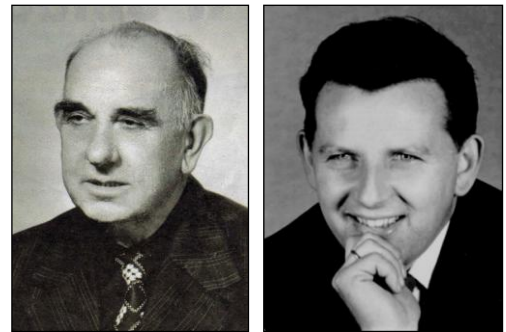
Główna brama wejściowa

Gazeta Samorządu Robotniczego „Celwiskozy”
- „Wspólny Cel”



Naczelnym redaktorem był wówczas Stanisław Kozar, który do redakcji przeszedł z Domu Młodego Robotnika w 1956 r. Pierwszym red. nacz. „Wspólnego Celu” był od 1953 r. Roman Fischer, następnym Czesław Jaworski, później Izabela Vogtowa, Tamira Długopolska, Małgorzata Lipska, Stanisław Kozar i Zbigniew Adamski (od 1960 r. jako sekretarz redakcji, od października 1974 r., za-ca red. nacz., a od lutego 1979 r. do końca istnienia gazety 1989 r. – red. naczelny) W redakcji praktykował wówczas przyszły naczelny red. „Nowin Jeleniogórskich” Andrzej Lesiewski, którego gazeta powstała 1958 r. Nasza redakcja otrzymała nowe lokum w budynku reprezentacyjnym dyrekcji zakładu, ponadto dano jej jeszcze pod opiekę rozgłośnię zakładową, pracownie plastyków i sale propagandy. Zmiana nastąpiła również w moim życiu prywatnym, przeprowadziłem się do nowego mieszkania w Jeleniej Górze przy ul. Matejki 6.

W latach 1953-1989 zespół redakcji „Wspólny Cel” wydawał gazetę dla pracowników dwóch przyległych przedsiębiorstw: dla ZWCh Celwiskoza i dla Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji, razem dla około 2 do 3 tysięcy pracowników. Z obydwoma przedsiębiorstwami również współpracował zakładowy „FOTO-KLUB” Celwiskoza (1960 do 1989 r.), liczący ponad 40 członków, amatorów fotografii. W nim funkcję prezesa pełnili: Piotr Mierzwiński i red. Zbigniew Adamski.



Piotr Mierzwiński, red. Zbigniew Adamski



„Wspólny Cel” - Gazeta załogi ZWCh „Chemitex Celwiskoza” w Jeleniej Górze odznaczona Medalem Honorowym „Zasłużony dla miasta Jeleniej Góry”. Wręczono mi go jako redaktorowi naczelnemu z okazji wydania 1000 numeru.

Każdy egzemplarz „Wspólnego Celu” oraz „rocznik” tej gazety przesyłany był każdego roku, do wielu instytucji i redakcji zakładowych gazet: Koksochemika Wałbrzyskiego, Jelcza w Oławie, Diory w Dzierżoniowie, Pafawagu we Wrocławiu, Inowrocławskich Zakładów Sodowych, do: Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze, Archiwum Wojewódzkiego we Wrocławiu, CRZZ w Warszawie. Razem wysyłaliśmy 10 „roczników”.

Miłośnicy fotografii amatorskiej w lipcu 1960 roku powołali pierwszy na Dolnym Śląsku Foto-Klub „Celwiskoza”, który stał się w 1962 r. Członkiem Stowarzyszeń Fotografii Amatorskiej w Polsce. Pierwszym prezesem był Piotr Mierzwiński, a po nim ja zostałem wybrany w 1963 r. Uczestniczyłem także w powołaniu Stowarzyszenia Miłośników Fotografii Amatorskiej w Jeleniej Górze, późniejszego JTF oraz w powstawaniu Nowin Jeleniogórskich.

W tym czasie poproszono mnie do komitetu Zakładowego PZPR w Celwiskozie, sekretarzem był tow. Rozenek i razem z tow. Stanisławem Kozarem, wydającym dotychczas w imieniu komitetu gazetę „Wspólny Cel”, otrzymałem polecenie, wytyczne do mojej przyszłej pracy w redakcji. Te nowe doznania nic a nic nie łączyły się z tym, co widziałem i przeżyłem w Poznaniu. Towarzysze Owczarz i Kozar przesyceni ideologią komunizmu byli przekonani o swej słusznej drodze i racji poglądów, a więcej nic ich nie interesowało. Te poglądy miały dopiero się zakończyć po kilku latach, kiedy nastął okres odwilży przed stanem wojennym i wtedy, kiedy zamilkły celowo wyłączane przez pracowników, z tych samych przyczyn, audycje propagandowe w zakładowym radiowęźle. Niespodziewanie opiekun zakładu z ramienia UB znalazł się w szpitalu, wtedy zaczęła rodzić się solidarność oraz nowa gazeta. Zredagowany w nowej szacie „Wspólny Cel”, a raczej jego makietę, w ostatniej chwili

przed „stanem wojennym”, red. Bolesław Bar – współpracownik redakcji, ukrył za zbiornikami w wytwórni „A”. Jednak do dzisiejszego dnia makietta ta nigdy się nie odnalazła.

Studia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarskim ukończyłem w 1979 r. i otrzymałem stanowisko redaktora naczelnego „Wspólnego Celu”.

Po zakończeniu stanu wojennego nastąpił czas wydajnej i owocnej pracy dla zakładu i gazety. Powołaliśmy nowy komitet redakcyjny naszego pisma i rozpoczęto realizować plany związane z produkcją włókien i problemami załogi. Redakcja zgłosiła wiele cennych inicjatyw i propozycji dla wypoczynku załogi. Powołano cykliczne motorowe rajdy krajoznawcze do nieznanych Zamków Piastowskich i Pałaców Dolnego Śląska. Każdego roku grupa pracowników, właściciele samochodów, objeżdżała i zwiedzała oznakowane trasy, połączone z konkursami z nagrodami rzeczowymi dotyczącymi odwiedzanych miejsc. Takich rajdów odbyło się prawie 30, zwiedziliśmy ponad 15 zamków i pałaców np.: Grodno w Zagórzu Śląskim, Bolkowie i Świnach, we Wleniu i zamek Grodziec, też Bolczów i wiele innych grodów wzdłuż Bobru. Każdego roku, przez ponad 20 lat, urządzano „Zawody Wędkarskie”. Najczęściej jechaliśmy dwoma autobusami nad rzekę Odrę, Obrę do Dąbek i Namysłina, jak i na Zalew w Mietkowie. Zawody łączono z wyborem mistrza zakładowego wędkarstwa w bieżącym roku. Razem z oddz. PTTK organizowaliśmy spływy kajakowe po najciekawszych rzekach w kraju. Z oddz. BHP organizowano konkursy na oddziały pracujące bez wypadku, za co odznaczano je medalami redakcji gazety. „Złote pióro” przyznawano dla wyróżniających się uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Dla załogi organizowano też cokwartalne konkursy fotograficzne opisane szeroko w książce „Dziennik Foto-Klubu” Celwiskoza 1957-1989.



Pomnik Ofiar Faszyzmu w dniu odsłonięcia 1.09.1966 r.

Pomnik ofiar filii obozu Gross-Rosen na placu przed zakładową stołówką pomnik stał się miejscem, przy którym co roku organizowano rocznice rozpoczęcia i zakończenia II wojny światowej.

W 1966 roku pracownicy „Celwiskozy” postanowili upamiętnić ofiary tutejszego obozu wznosząc pomnik. Wykonano go w czynie społecznym w Samodzielnym Oddziale Wykonawstwa Inwestycji, pod kierunkiem mgr inż. Józefa Drzewickiego, wg projektu inż. Jerzego Steca z tego działu. Ustawiony był przed główną bramą Zakładów Chemicznych „Celwiskoza” Wykonany z betonu na trzystopniowym podwyższeniu, miał ok. 4 m wysokości. Przedstawiał kontury dwóch postaci połączone w jeden blok. Przez piersi obu figur przebiegało pięć rzędów drutów kolczastych jako symbol zniewolenia i męczeństwa. Na podłużnym cokole umieszczono kamienną tablicę z napisem:

„PAMIĘCI OFIAR FASZYZMU WIĘŹNIÓW FILII OBOZU KONCENTRACYJNEGO GROSS-ROSEN”.

1 września 1966 roku w 27 rocznicę wybuchu II wojny światowej, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika. Ceremoniał połączono z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego. Odtąd pomnik stał się miejscem, przy którym co roku organizowano rocznice rozpoczęcia i zakończenia II wojny światowej. Przy pomniku wystawiano warty honorowe składające się z żołnierzy Wojska Polskiego i harcerzy.

W 1980 r. umieszczono na cokole dodatkową żeliwną tablicę ufundowaną przez kombatantów francuskich pracujących w Schlesische Zellwolle A.G. Hirschberg z napisem:

„FRANCUSKIM JEŃCOM WOJENNYM ZAMORDOWANYM PRZEZ HITLEROWCÓW W LATACH 1944-1945, 8-V-1980”.

W gazecie były kąciki tematyczne: „Wiadomości wędkarskie”, „Krecik” dla działkowiczów i „Na turystycznym szlaku” dla PTTK. Bujnie działał oddz. PTTK (opisany w biuletynie po 2000 roku). Sporo też pisano o sporcie i Foto-Klubie. Materiały zebrane z archiwalnych „Wspólnych Celów” digitalizowanych przez JBC, wykorzystane zostały do powstania książki „Dziennik Foto-Klubu Celwiskoza 1957-1989” i wydanej przez JBC „Książnica Karkonoska w 2010 roku.

Wróciliśmy też do materiałów o dziejach i historii zakładu, z tego powstała „Monografia” w 1967 r. oraz do wielu innych zakładowych wydawnictw i folderów. Z materiałów w gazecie i prywatnych pamiątek oraz rozmów z byłymi pracownikami zakładu można było się później wiele dowiedzieć i o tym chcę również tu przypomnieć.

Przypomniano: że z początkiem dwudziestego wieku nad rzeką Kamienną pod Jelenią Górą pobudowano wodny młyn uruchamiający maszyny do wyrobu celulozy siarczynowej z drewna świerkowego. Z celulozy tej wówczas na Podgórzu Karkonoszy wyrabiano papier. Celulozownia Schellera, bo tak nazywało się to przedsiębiorstwo, pracowała nieregularnie do 1930 roku i została zamknięta w związku z wielkim kryzysem nadprodukcji w ówczesnych Niemczech. Zabudowaniami tej fabryki zainteresował się w 1932 roku koncern PHRIX a i je wykupił, produkował wówczas w swoim kraju włókna sztuczne. Na tym terenie przystąpił do budowy swego kombinatu pod nazwą „Schlesische Zellwolle A.G.” i w 1937 roku uruchomiono w nim produkcję włókien sztucznych. Do produkcji „tetry” używano celulozy krajowej, a do włókna o nazwie „argona” celulozę sprowadzano ze Szwecji. W okresie II wojny światowej kombinat przystosowano do produkcji wojennej hitlerowskich Niemiec i znalazł się pod szczególną opieką administracji. Phrix był hojny, w tym czasie, za inwestował w budowę nowego osiedla pod górą Godzisz i udzielał pomocy przy budowie domków jednorodzinnych nad rzeką Kamienną oraz zagwarantował wysokie zarobki pracownikom kombinatu. Przyczynił się tym do rozwoju stolicy Karkonoszy, ale w tym czasie okolice wokół zakładu były coraz bardziej zatrutowane siarkowodorem przez nieszczelne wentylacje i niskie kominy kombinatu, stąd równocześnie okolice te zaczynały się wyludniać. Podczas wojny zakład szybko zaczął odczuwać coraz większy brak rąk do pracy. Zaczęto wykorzystywać pracowników wysłanych na roboty przymusowe. Największą grupę stanowili Polacy. Zatrudniano też Czechów, Francuzów, Belgów i Rosjan. Dotkliwy brak rąk do pracy dał o sobie znać w ostatnich latach wojny.



Opiekunowie” koncernu „Phrix a” znaleźli środek zaradczy, skierowano do pracy w Schlesische Zellwolle więźniów z obozu Gross-Rosen. Przystąpiono wcześniej do budowy szeregu specjalnych baraków dla nich, przy dzisiejszej ul. K. Miarki i skrycie pobudowano zespół baraków na terenie zakładu nieopodal placu drzewnego w miejscu dawnej chłodni i dzisiejszej elektrociepłowni, która ogrzewa część miasta. Wybudowali go więźniowie polscy z Arbeitskommando Hirschberg, będące zewnętrznym komandem roboczym KL Gross-Rosen, działającym tu od 18 kwietnia 1943 r. w pobliżu budynków kombinatu Schlesische Zellwolle A.G. Hirschberg. Przebywało w nim ok. 100-110 mężczyzn, przede wszystkim

montowali hale fabryczne, również pobudowali w obozie wiatę-magazyn, stołówkę, lazaret dla chorych oraz kilka specjalnych baraków z powiększonym hollem do apeli i sprawdzania obecności. Robotnicy też wykonali podziemny tunel prowadzący prosto z obozu na oddziały szkodliwe: przedziałnię, oddział wiskozy, baraty i gniotowniki oraz dalej na wyparkę kwaśnej kąpieli. Jesienią 1943 r. część tych robotników została odesłana do Gross-Rosen. Jednym z nich pracującym przy budowie tego obiektu, później nazwanego AL Hirschberg, był Stanisław Birak – późniejszy aparatowy „Elany”. Wówczas zakwaterowany był w piwnicy przy dzisiejszej ul. Warszawskiej 28. Potem znów coraz większe transporty więźniów i robotników kierowano tu do pracy przymusowej niemal ze wszystkich podbitych krajów Europy. O swoich przeżyciach i tych czasach ze łzami w oczach opowiadali w redakcji dawny pracownik tych zakładów, ówczesny pracownik Birak. Również Alfred Mostowicz w książce pt. „Żółta gwiazda i czerwony krzyż” opisuje pracę i życie więźniów w „Schle-sische Zellwolle A.G.

W początkowych czasach istnienia zakładu Dolnośląskiej Fabryki Włókien Sztucznych, tak się wówczas nazywało to przedsiębiorstwo, przygotowano ludzi i technologie do produkcji „stilonu” w Gorzowie Wielkopolskim, później to samo stało się z nowym włóknem o nazwie „elana”, które razem z ludźmi i technologią trafiło do Torunia. Trwały jeszcze zawansowane prace nad nowym włóknem „elastonem” i gdyby nie decyzja o zamknięciu przedsiębiorstwa stała by się jeszcze i ono następnym hitem exportowym „Celwiskozy”, a przecież pracowano dalej jeszcze nad innymi nowymi wyrobami w tej branży. Pracownicy i kadra „Celwiskozy” przynosiła niewspółmierne korzyści regionowi i krajowi. Wybudowano w naszym mieście Dom Chemika i wiele domów mieszkalnych dla pracowników, żłobek tygodniowy, przedszkola nr 1 i nr 2, ośrodek kolonijno wczasowy z basenem w Sosnowkę, nad morzem ośrodek kolonijny Sarbinowie, ośrodek wczasowy w Ustce, w Złotym Potoku nad brzegami Jeziora Złotnickiego w powiecie lubańskim gdzie mogło wypoczywać około 100 osób itd. Pracownicy zakładu z okolic Jeleniej Góry dowożeni byli specjalnymi autobusami. Produkcja w latach 70/80 była na wyso-

kim poziomie, jedyną przeszkodą istnienia zakładu było zanieczyszczenie środowiska naturalnego Kotliny Jeleniogórskiej. Wszelkie wysiłki i olbrzymie pieniądze przy wyminie nowych kanałów wentylacyjnych, nawet wybudowanie nowego 150 m żelbetonowego komina pomogło niewiele. W końcowym okresie jego istnienia, rzeką Kamienną płynęły białe bałwany piany, a ludzie przejeżdżający obok zakładu musieli zatykać nosy. Liczne protesty miejscowego społeczeństwa i ekologów zmusiły władze do definitywnego zamknięcia tego wielkiego zakładu włókienniczego. Miasto Jelenia Góra otoczone niemal wokół pięknymi pasmami gór, a przede wszystkim przepięknymi Karkonoszami, nie umiało się pozbyć szkodliwych gazów emitowanych przez ten zakład. Steżone gazy wisały często jak czapa nad całą kotliną, i nawet częste wiatry nie umiały ich usunąć (nawet) przez kilka dni. Kiedy zapadła decyzja o zamknięciu Zakładów ZWCH „Chemitex- Celwiskoza” z dniem 31 grudnia 1989 r., redakcja gazety zakładowej wydała

jeszcze ostatni podwójny numer 1116-1117 z kalendarzem na 1990 r. Redakcyjne zbiory przekazano do Muzeum Zakładowego. Pozostawiono w redakcji jedynie swoje roczniki „Wspólnego Celu”



od 1953 do 1989 r. oraz klisze fotograficzne i ważne zdjęcia prasowe w ilości około 5000 sztuk. Z dniem 31 grudnia 1989 r. kończyła się też działalność Foto-Klubu, tak jak i całego przedsiębiorstwa.



Ostatnie pożegnalne kolegium redakcyjne „Wspólnego Celu” odbyło się w dniu 14.XII. 1989 r. Podsumowano na nim dotychczasową 37-letnią działalność naszej gazety. Zdjęcie przedstawia skład kolegium. Od lewej w górnym rzędzie stoją: Roman Małecki – redaktor „Wędkarza”, Ryszard Borowski – przewodniczący rady programowej „Wspólnego Celu”, Władysław Grzybek – redaktor działu sportowego, siedzą (od lewej): sekretarz redakcji mgr Mariola Szybalska, redaktor naczelny Zbigniew Adamski, redaktor

techniczny Anna Bilińska. Wcześniej w redakcji pracował również red. Andrzej Grzelak.

Spotkanie z dziennikarzami prasy zakładowej Dolnego Śląska w Jagniątkowie

(Zamieszczone w ostatnim numerze „Wspólnego Celu”)

Kończy się rok 1989, a wraz z nim egzystencja ZWCh „Chemitex-Celwiskoza”. Wraz ze starą firmą odchodzą niektóre z komórek zakładu, m.in. nasza zakładowa gazeta. Z tej okazji Stowarzyszenie Dziennikarzy SDPRL Zarząd Oddziału Wrocław zorganizował w dniach 7-8.12.br. pożegnalne spotkanie pracowników naszej gazety z zaprzyjaźnionymi redakcjami z gazet Dolnego Śląska. Imprezę uświetnili swoją obecnością przewodniczący Zarządu Oddziału Wrocławskiego ZDPRL Waław Dominik, przedstawiciele Zarządu z Ewą Szumowską i Tadeuszem Kalinowskim na czele, byli także obecni dyrektorzy naczelni ZWCh „Chemitex-Celwiskoza” Kazimierz Łątka i „Chemitex PMiR” Tadeusz Szociński. Wspominaliśmy lata pracy w gazecie, podzieliliśmy się problemami wynikającymi z odpowiedzialnej pracy dziennikarza. Bardzo miłym akcentem były upominki książkowe, które ufundowało nam Stowarzyszenie.

Wraz z tymi upominkami otrzymaliśmy podziękowania imienne następującej treści: „Składam serdeczne podziękowania za rzetelne wykonywanie zadań dziennikarskich. Twoje osobiste zaangażowanie w codzienną pracę zasługuje na wysoką ocenę i uznanie nie tylko czytelników „Wspólnego Celu”. Do serdecznych podziękowań pragnę również dołączyć życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.” Z poważaniem Przewodniczący Zarządu Oddziału Wrocławskiego Stowarzyszeń Dziennikarzy PRL Waław Dominik.

37 lat istnienia gazety, to czas bardzo długi, zwłaszcza, że byliśmy jedną z najdłużej wychodzących gazet zakładowych. Zmienimy miejsce pracy, zawód, niektórzy z nas odejdą na emeryturę, ale zawsze będziemy wspominać lata pracy w „Celwiskozie” w naszej zakładowej gazecie.

Pożegnaliśmy się z kolegami z gazet zakładowych, wierząc jednak, że może kiedyś jeszcze wrócimy do tego pięknego zawodu.

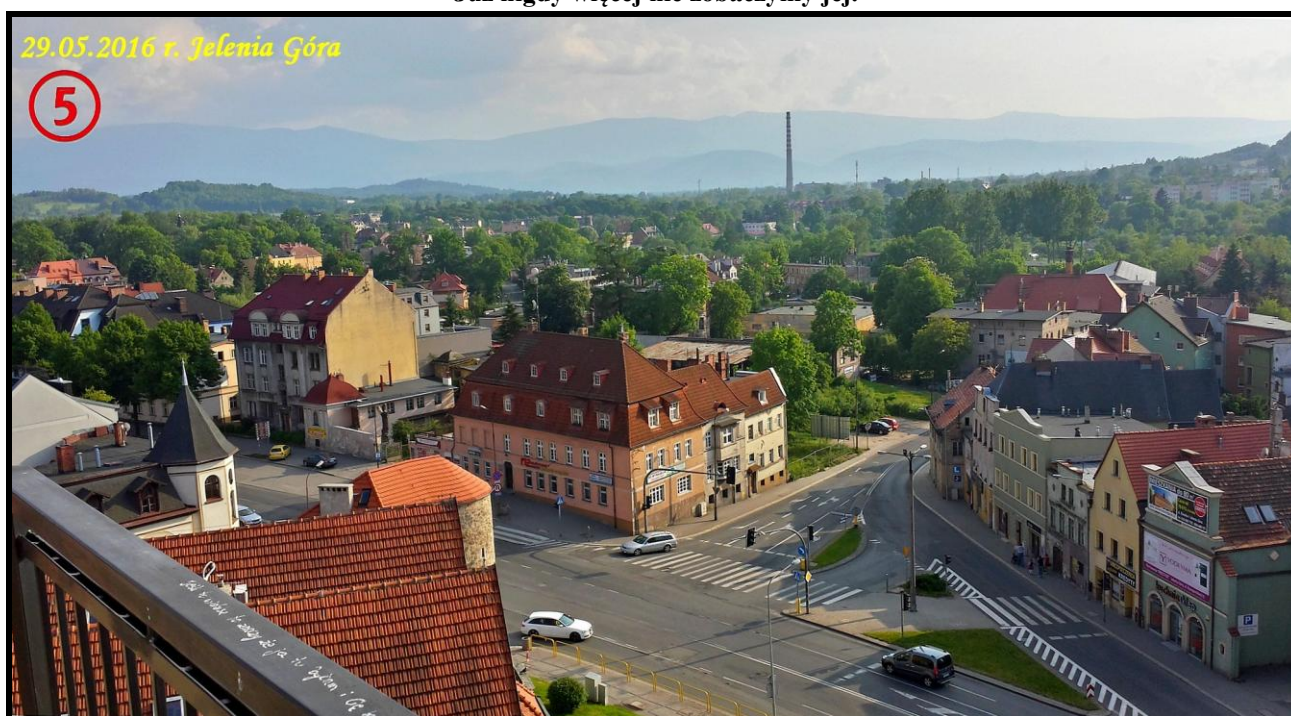
W ostatniej chwili 1989 r. otrzymałem polecenie przekazania zbiorów gazety do Archiwum Miejskiego. Przygotowane 36 paczek roczników czekało na przekazanie. Kiedy następnego dnia dość niespodziewanie dostałem polecenie natychmiastowego opuszczenia zakładu, pozostawiając wszystko w redakcji.

Większość numerów „Wspólnego Celu” dostępna jest on-line na stronach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej Książnicy Karkonoskiej oraz w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze.

Z późniejszych relacji operatora wózka elektrycznego p. Stafisza, dowiedziałem się iż otrzymał on polecenie wywiezienia na plac drzewny reszty tych materiałów z redakcji i z Muzeum Zakładowego i ich spalenia. Niektóre z ważnych materiałów zostały przypadkowo uratowane przez prywatne osoby (np. rzadkie numery gazet, foldery, reklamówki, filmy, i kroniki filmowe itp.).



Pamiętamy taką panoramę Jeleniej Góry z 4 kominami „Celwiskozy” istniejącą przez 50 lat – od 1965 do 2015 r. Już nigdy więcej nie zobaczymy jej.



Tak obecnie wygląda panorama Jeleniej Góry na tle Karkonoszy. Od 2015 roku burzono kolejno kominy. Pozostał tylko najwyższy 150 metrowy żelbetonowy komin wybudowany w latach 1965-1970. Też ma zniknąć z krajobrazu.

Dzięki prasie i pozostałym mediów, osiągnięcia zakładu i działalność społeczna pracowników była znana w kraju i w świecie, przyniosła wiele pożytku i chwały miastu.

O dalszych losach tego zakładu czytaj w innych pozycjach i tekstach autora Zbigniewa Adamskiego i Zofii Wąsik.

Zbigniew Adamski
Opracowanie Zofia Wąsik
Styczeń 2017 r.

BIBLIOGRAFIA:

- * Biuletyny PHRIX i WIR PHRIXER 1938 r.
- * Gazeta zakładowa WSPÓLNY CEL 1953-1998 r.
- * Książka MONOGRAFIA CELWISKOZY 1967 r.
- * Artykuł 2016 r. POŻAR KOMINA
- * Książka 2010 r. DZIENNIK FOTO-KLUBU 1957-1980
- * Książka 2008 r. FILIE OBOZU KONCENTRACYJNEGO GROSS – ROSEN
- * Kronika 2000 r. DZIAŁALNOŚĆ PTTK „CELWISKOZA”- „JELCHEM”
- * Artykuł 2016 r. „POMNIK OFIAR FASZYZMU”
- * Nowiny Jeleniogórskie
- * Zdjęcia własne autorów tekstu
- * Rocznik Jeleniogórski XLVIII 2016